

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Z dziejów polskiego anarchizmu

Daniel Grinberg

Daniel Grinberg
Z dziejów polskiego anarchizmu

Wydane w zbiorze Daniel Grinberg "Publikacje zebrane". Wydawnictwo
Red Rat, 1997

pl.anarchistlibraries.net

Czy w Polsce istniał kiedykolwiek zorganizowany ruch anarchistyczny? Czy wrogie samej idei państwa koncepcje Proudhona, Bakunina i Kropotkina mogły wzbudzić zainteresowanie ludzi spragnionych niepodległości? Próżno szukałobyśmy w podręcznikach odpowiedzi na tak postawione pytania, zaś monografie poświęcone dziejom polskiego socjalizmu wspominają o anarchistach raczej półgębkiem. A przecież, choć może to być dla wielu czytelników zaskoczeniem, stanowili oni poważną siłę podczas wydarzeń rewolucyjnych 1905-1907 roku. Słabo zbadany jest również oryginalny wkład polskich rzeczników ideologii wolnościowej do teorii anarchistycznej. Oczywiście, nie powinniśmy tracić z oczu właściwych proporcji. Sympatie dla takiej ideologii przenikały tylko do nielicznych środowisk, zaś w skali międzynarodowej anarchizm polski odgrywał rolę peryferyjną wobec takich ośrodków jak Francja, Hiszpania, Włochy czy Jura szwajcarska. Czynniki te, jak również krytyczny stosunek do marksistów (skądinąd bliskich anarchistom w wielu kwestiach szczegółowych) sprawiły, iż pisze się u nas na ten temat językiem inwektyw, bądź też... nie pisze się wcale. Chociaż nie wszystkie spory sprzed ponad półwiecza uległy dezaktualizacji trudno pogodzić się z taką sytuacją. Dla prawidłowego kształtowania historycznej świadomości społeczeństwa niezbędną jest rzetelna wiedza faktograficzna, której żadne przemilczenia i jednostronne polemiki nie zastąpią.

Pierwszą znaną nam z nazwy grupą sympatyzującą z ideałami Bakunina było efemeryczne Polskie Towarzystwo Socjalno-Rewolucyjne istniejące w roku 1872 w środowisku emigrantów polskich w Zurychu, w którym znaleźli się "nieprzyjaciele wszelkiej władzy państwowej, nie uznający praw historii i polityki". Nie przeszkadzało im to zresztą postulować jednocześnie odbudowy Polski "wolnej społecznie i demokratycznie". Lata późniejsze upływały pod znakiem fascynacji programem rosyjskich narodników. Jej ślady odnaleźć można na kartach "Płomieni" Stanisława Brzozowskiego. Nie bez przyczyny pierwsze organizacje socjalistyczne powstające na ziemiach polskich, z Wielkim Proletariatem na czele, aprobowały terrorystyczne środki walki. Byłoby wszakże błędem traktowanie ich na tej podstawie jako organizacji anarchistycznych. Te ostatnie, zgodnie z charakterem przyświecającej im ideologii, cechowała luźna, demokratyczna struktura, a w sferze programowej - ze względu na wrogość do wszelkich instytucji państwowych - nacisk na pozaparlamentarne środki działania. Wspólny z partiami marksistowskimi postulat kolektywizacji, anarchokomuniści pragnęli zrealizować nie poprzez polityczną organizację proletariatu, lecz w drodze spontanicznej rewolucji mas, których rewolucyjna świadomość ukształtować miały ak-

cje (tzw. “czyn indywidualny”) podejmowane przez zdeterminowanych aktywistów ruchu. Taki program był atrakcyjny w pierwszym rzędzie dla bezrobotnych i zagrożonych najbardziej bezrobociem rzesz robotników niewykwalifikowanych.

Pierwszą organizację tego typu, nie tylko na obszarze Królestwa, ale i w całym Cesarstwie Rosyjskim, założono wiosną 1903 roku w Białymstoku. Kilkunastu żydowskich tkaczy, którzy tworzyli trzon grupy Walka nawiązało wkrótce kontakt z powstającymi w głębi Rosji kółkami organizacji Chleb i Wolność (Odessa, Kijów), a także z ośrodkami zachodnioeuropejskimi (Londyn, Paryż, Genewa), które zorganizowały przerzut materiałów instruktażowych, pieniędzy i broni. Po trzech miesiącach istnienia Walka liczyła około 70 osób, a organizowane przez nią wiece gromadziły dziesięciokrotnie większą liczbę słuchaczy. Od samego początku grupa nastawiła się na terror ekonomiczny oraz szeroką agitację wśród bezrobotnych regionu białostockiego. Wszelkimi dostępnymi środkami wspierano wybuchające żywiłowo strajki, podkładano bomby pod mieszkania i nieruchomości fabrykantów znanych z najbardziej bezwzględного wyzysku robotników, nie cofano się przed szantażem, stosowaniem przemocy wobec łamistrajków, a nawet zwyczajnym zabójstwem. W ten sposób przez kilka lat nieliczna grupa małoletnich fanatyków (ogromną większość stanowiła młodzież między 15 a 20 rokiem życia) prowadziła desperacką wojnę “na śmierć i życie” z kapitalizmem i wspierającą go policją carską. Do największych wyczynów Walki zaliczyć wypada udany atak na urząd powiatowy w Krynkach, gdzie zdobyto duże ilości blankietów paszportowych, postrzelenie szefa policji białostockiej oraz próbę zasztyletowania w 1904 roku fabrykanta Kogana zatrudniającego łamistrajków.

Wybuch rewolucji w Petersburgu w styczniu 1905 roku przyczynił się do znacznego rozwoju ruchu anarchistycznego na terenie Kraju Priwislińskiego. Destabilizacja sprzyjała eskalacji prymitywnych form walki. Nawet partie o zdecydowanie marksistowskim profilu tworzyły w tych latach własne formacje bojowe, a zdobywanie funduszy drogą tzw. “exów” (ekspropriacji) stało się zalegalizowaną powszechnie praktyką. Te, które nie decydowały się na ten krok traciły młodszych członków, przechodzących masowo do bardziej radykalnych ugrupowań. Same tylko białostockie grupy Czarnego Sztandaru (symbol anarchizmu), organizacji anarchokomunistycznej, działającej w zachodnich prowincjach Rosji, skupiły według niektórych szacunków około 500 osób. W 1906 roku stworzyły one silną federację, w której składzie znaleźli się polscy i żydowscy tkacze, garbarze, kuśnierze, krawcy

i stolarze. Istniała też osobna federacja czysto polska oraz piętnaście 16-18 osobowych kół zajmujących się wyłącznie propagandą i przygotowaniem strajków. Ponadto w bezpośredniej bliskości miasta działały grupy agitujące okolicznych chłopów, bez większego zresztą powodzenia. Anarchiści białostoccy dysponowali własną drukarnią (przechwyconą w 1906 roku przez policję) wspomagali działalność Rad Robotniczych, organizowali sabotaże w fabrykach i zamachy dynamitowe na posterunki policji. Zapłacili za to bardzo wysoką cenę śmierci lub zesłania.

Podobnie jak w Białymstoku kształtowała się sytuacja w Wilnie, gdzie również działały grupy Czarnego Sztandaru. Natomiast w Warszawie, już w styczniu 1905 roku z kół dyskusyjnych robotniczej młodzieży żydowskiej wyłoniła się około 120-osobowa grupa o nazwie Międzynarodówka. Organizacja ta posiadała 4 wyspecjalizowane wydziały zajmujące się zdobywaniem broni i materiałów wybuchowych, drukowaniem ulotek, dostarczaniem potrzebnej literatury oraz werbunkiem nowych członków i kontaktami z innymi grupami. W 1905 roku ogłosiła manifest wzywający do strajku powszechnego. Jej członkowie prowadzili agitację wśród warszawskich robotników, organizowali sabotaż, podpalali piekarnie aby rozdać chleb najuboższym, nie stronili wreszcie od akcji z bronią w rękę. Trudno się zatem dziwić rozmiarowi zastosowanych wobec nich represji. Samo posiadanie ulotek Międzynarodówki groziło rozstrzelaniem. Pierwszego czerwca 1906 roku powieszono jednorazowo 16 członków grupy za "anty rządową propagandę i cały szereg aktów terrorystycznych". Warto nadmienić, iż przypisywany wówczas Międzynarodówce atak bombowy na hotel "Bristol" (najelegantszy i najnowocześniejszy w Warszawie 1905 roku) był najprawdopodobniej dziełem innej grupy tzw. "bezmotywników".

Mniej radykalne formy propagandy czynem, stosowała działająca również w Warszawie grupa anarchistów polskich Wolność, pozostająca w ścisłym kontakcie z ośrodkami w Łodzi, Siedlcach, Częstochowie i Grodnie. Z inicjatywy Wolności i Czarnego Sztandaru odbyła się wiosną 1907 roku w Kownie konferencja, na której usiłowano powołać do życia federację grup anarchokomunistycznych Polski i Litwy. Rozbicie obu grup, wskutek represji stosowanych przez wojsko i policję, dysponującą specjalnymi uprawnieniami do zwalczania anarchizmu, sparaliżowało ten zamiar w zarodku. Gwoli prawdy trzeba jednak dodać, iż działalność anarchistów budziła również zdecydowany sprzeciw społeczeństwa polskiego. Prasa burżuazyjna pomawiała ich o zwykły bandytyzm, ugrupowania patriotyczne zarzucały im odciąganie młodzieży od podstawowego zadania walki o odrodzenie państwa polskiego,

usługi; występując z alternatywnym programem zmusili je do rewizji stanowisk w istotnych kwestiach taktycznych i strategicznych; ściągając na siebie uwagę carskiego aparatu represji ułatwiali im prowadzenie własnej działalności: głosząc hasła ekstremistyczne, przyśpieszali akceptację tych partii przez polską opinię publiczną, skłonną do tej pory upatrywać w działaczach PPSD Galicji, PPS i buntu radykalnych rewolucjonistów. Jeśli uprzytomnimy sobie ponadto, że idee społeczne Abramowskiego inspirują już piąte pokolenie Polaków opinie skazujące anarchizm na historyczne zapomnienie będziemy musieli uznać za krzywdzące.

nicza była w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej jedynym polskim pismem mającym odwagę bronić anarchistów wszystkich odmian przed nieraz bardzo gwałtownymi atakami ze strony przedstawicieli innych kierunków.

W przeciwieństwie do Wróblewskiego i Abramowskiego dr Józef Zieliński, autor popularnej broszury „Czy w Polsce anarchizm ma rację bytu?” (1906 r.) nie był oryginalnym myślicielem lecz zdolnym popularyzatorem. Mieszkając w Paryżu, gdzie studiował, a później praktykował jako lekarz, miał okazję śledzić na bieżąco wszystkie teoretyczne nowinki, toteż z jego książek i broszur opinia polska czerpała pierwsze wiadomości na temat anarchosyndykalizmu, strajku powszechnego itp. Zieliński był również autorem popularnych poradników medycznych oraz dramatyzowanych scenek na użytek teatrzyków robotniczych. Upowszechnienie idei anarchistycznych traktował jako probiez zaawansowania cywilizacyjnego kraju. Będąc sam ortodoksyjnym anarchosyndykalistą, uważał za niezbędne utworzenie na ziemiach polskich Bojowych Robotniczych Związków Zawodowych, które przygotować miały grunt pod przyszłą rewolucję.

Spoglądając z pewnej perspektywy na dorobek polskiego anarchizmu w najpłodniejszym dlań okresie łatwo dostrzec jego słabości i błędy - nieliczenie się z rzeczywistością polityczną i niepodległościowymi aspiracjami ogromnej większości narodu, w tym również proletariatu, fanatyzm, utopijność, fascynację przemocą, brak dostatecznego zainteresowania rozwiązaniami konstruktywnymi, niecierpliwość sprzężoną z maksymalistyczną postawą „wszystko albo nic”. Takie same cechy odnajdujemy jednak w całym europejskim anarchizmie epoki zamachów i triumfów rewolucyjnego syndykalizmu, a był to przecież, w skali kontynentu, ruch nieporównywalnie dojrzały i bardziej wielostronny od polskiego, wieloma niciami powiązany z potężnymi partiami lewicy. Jeśli i tam - w Hiszpanii, Włoszech czy Francji - poniósł klęskę, zepchnięty na polityczny margines do rezerwatów obyczajowego folkloru, byłoby przesadnym uproszczeniem doszukiwanie się przyczyny niepowodzeń polskich anarchistów w popełnionych przez nich błędach. Zasadnicze przyczyny klęski tkwiły w ekstremalnym charakterze przyświecającej ruchowi ideologii. Pamiętając o tym trudno zarazem pogodzić się z opiniami odmawiającymi anarchistom jakichkolwiek zasług. Nie dlatego, bynajmniej, iż tak ogromne procentowo straty ponieśli podczas rewolucji 1905 roku (około 500 skazanych na kilka tysięcy aktywistów ruchu). Nie zawsze przelana krew zasługuje na szacunek. Rzecz w tym, że anarchiści, wbrew sobie, oddali partiom lewicy nieocenione

socjaliści mieli za złe kompromitowanie kolektywistycznego ideału. Niejednokrotnie dochodziło nawet w tych latach do bezpośrednich starć uzbrojonych bojówek obu stron.

Po załamaniu się fali rewolucyjnej w Królestwie Polskim, partie uznające parlamentarne formy walki zlikwidowały swoje oddziały bojowe. Niektórzy członkowie tych oddziałów, przyzwyczajeni przez lata do zdobywania pieniędzy z bronią w rękę i życia pełnego niebezpieczeństw, nie potrafili przystosować się do nowej sytuacji. Część z nich stała się zwykłymi kryminalistami, zaś pozostali znaleźli się w szeregach anarchistów, podejmując raczej dwuznaczne przedsięwzięcia. Po 1907 roku w organizacjach o anarchistycznym profilu spotykamy obok ideowych aktywistów, wielu byłych członków PPS-Frakcji Rewolucyjnej, a także ludzi przypadkowych, wykołojonych, wywodzących się z miejskiego lumpenproletariatu. Ich działalność spychała te grupy nieuchronnie na pozycje zwykłego bandytyzmu. Było to zjawisko analogiczne do francuskiego „nielegalizmu”, który zrodził m.in. osławioną bandę Bonnota.

Największą sławę zdobyły sobie w tych latach dwie organizacje: Zmowa Robotnicza oraz Rewolucyjni Mściciele. Pierwsza z nich usiłowała wprowadzić w czyn poglądy Jana Waclawa Machajskiego, twórcy tzw. „machajewszczyzny” w ruchu robotniczym. Machajski, przyjaciel lat szkolnych i uniwersyteckich Żeromskiego, uwieczniony przezeń w „Syzyfowych Pracach” pod postacią Karola Radka, był myślicielem oryginalnym, konsekwentnym intelektualnie i pełnym energii. Przebywając na syberyjskim zesłaniu napisał książkę zatytułowaną Robotnik umysłowy, w której starał się udowodnić, że socjalizm stanowi ideologię dążącą do władzy warstwy inteligentckiej, która wykorzysta rewolucję proletariacką dla swoich celów. Wyciągał stąd wniosek, że w interesie robotników nie leży tworzenie własnych partii politycznych z programami narzuconymi przez inteligentów, a jedynie walka ekonomiczna, która doprowadzić ma w ostatecznym rachunku do zrównania płac robotników fizycznych i „umysłowych”. Ich synowie mieliby zatem zapewniony równy dostęp do „kapitału kulturalnego” (wiedza) determinującego szanse życiowe jednostek. Dla realizacji tego planu niezbędna była, zdaniem Machajskiego, powszechna ogólnoswiatowa Zmowa Robotnicza, mogąca stworzyć realną groźbę strajku generalnego.

Poczynając od końca 1905 roku wierni uczniowie Machajskiego zaczęli zakładać tajne, inicjatywne komórki Zmowy w największych ośrodkach przemysłowych Rosji. Emisariusze dotarli również na teren Królestwa Polskiego, ale prewencyjne represje zastosowane przez generał-gubernatora warszaw-

skiego (8 powieszonych, 10 osób skazanych na katorgę) sparaliżowały akcję w zarodku. Niezrażony tym niepowodzeniem Machajski skoncentrował wówczas wysiłki na Galicji. Nie był to obszar zupełnie dziewiczy. W 1897 roku wśród nauczycieli i gimnazjalistów krakowskich działała tajna organizacja Wolnych Braci o nader eklektycznym programie stanowiącym zlepek idei anarchistycznych, ludomańskich i narodowo-demokratycznych. Jej członkowie aprobowali terror indywidualny i wydawali własne piśmiennictwo o nazwie Wolność. Rok wcześniej pojawiło się we Lwowie pismo Trybun Ludowy, wyprzedzając o kilka miesięcy londyński Świt uchodzący za najstarsze piśmiennictwo anarchistyczne w języku polskim. Również we Lwowie w 1904 roku Max Nacht i Michajło Łoziński podjęli próbę wydawania anarcho-komunistycznego czasopisma Wolny Świat. Łoziński stał się wkrótce rzecznikiem ukraińskiego nacjonalizmu, natomiast Nacht pod pseudonimem Max Nomad zasłynął w kilkadziesiąt lat później jako głośny pisarz polityczny, nim jednak do tego doszło, zwerbowany przez Machajskiego, współpracował z nim przy organizowaniu Zmowy Robotniczej w Galicji.

Antyinteligentne hasła nie wywołały w Krakowie spodziewanego odzewu, z wyjątkiem pewnych środowisk inteligentnych (!) oraz niewykwalifikowanych robotników. Socjaliści z PPSD poczuli się jednak zagrożeni i rozpętały przeciw „zmowiakom” kampanię oszczerstw na niespotykaną skalę. Przywódców grupy przedstawiano jako agentów Ochrony bądź zwykłych kryminalistów najgorszego autoramentu, a kiedy i to nie pomogło zdekonspirowano ich po prostu przed austriacką policją. Nacht salwował się ucieczką, zaś Machajski, wtrącony do więzienia jedynie wstawiennictwem Żeromskiego zawdzięczał, iż nie przekazano go Rosjanom, co oznaczałoby w najlepszym razie ponowne wieloletnie zesłanie. Po 1909 roku w Warszawie operowały grupy uznające „prawo browninga”, podszywające się pod Zmowę Robotniczą. Socjaliści wykorzystywali ich działalność dla kompromitowania ideologii anarchistycznej. Socjaldemokratyczny Naprzód uważał nawet za stosowne zapewniać swoich czytelników, że „partie socjalistyczne stosują (...) względem tych bandytów najsurowszy terror, zabijając członków Zmowy Robotniczej przy każdej sposobności”.

Luźny kontakt ze Zmową utrzymywali aktywiści założonej nieco później organizacji Rewolucyjnych Mścicieli, nastawionej niemal wyłącznie na terror indywidualny, a także wspomaganie uwięzionych rewolucjonistów i ich rodzin pozostających na wolności. Mściciele rekrutowali się w większości z byłych członków Organizacji Bojowej PPS. Obowiązywała ich surowa dyscyplina przywodząca na myśl „Katechizm rewolucjonisty” Nieczajewa i Baku-

nina. Swoje życie składali do dyspozycji organizacji. Zdradę, malwersację lub niewykonanie rozkazu karano śmiercią. Wszystkie decyzje podejmowano kolektywnie na zebraniu ogólnym; wykonawców wyroków śmierci wyłaniano drogą losowania. Pomimo ścisłego przestrzegania zasad konspiracji do Mścicieli przeniknęli po pewnym czasie prowokatorzy. Na członków organizacji posypały się wyroki zesłania, wydalenia z granic Królestwa, policyjnego nadzoru. Ostateczny cios jej renomie zadała w 1913 roku grupa Józefa Piątka („Sępa”) składająca się z kryminalistów i uprawiająca zwyczajny bandytyzm. Wszyscy jej członkowie polegli w bezpośredniej walce z Ochroną. W szeregach Mścicieli działali jako młodzi ludzie m.in. znany pisarz Jan Wiktor oraz komunista Stanisław Łańcucki.

O ile organizacje anarchistyczne działające na ziemiach polskich składały się na ogół ku orientacji terrorystycznej, czołowi polscy teoretycy ruchu bliżsi byli nurtowi pacyfistycznemu i rozwiązaniom bardziej konstruktywnym. Prócz wymienionego już Machajskiego, (który był raczej zbuntowanym marksistą niż anarchistą sensu stricto) wymienić w tym miejscu należy Edwarda Abramowskiego, Augustyna Wróblewskiego i Józefa Zielińskiego.

Najwybitniejszy z tej trójki, socjolog Edward Abramowski był czołowym ideologiem socjalizmu bezpieczeństwa, niestrudżonym propagatorem kooperatywności oraz dobrowolnych stowarzyszeń obywatelskich. Wierzył głęboko w zbliżającą się rewolucję moralną, która zrealizuje ideały solidarności i braterstwa ludzkości, a zarazem nada życiu poszczególnych jednostek nowy, pełniejszy sens. Głosił potrzebę wyzwolenia człowieka od „tyranii pracy”, poszukiwania radości życia w doznaniach estetycznych oraz swobodnej, niczym nie skrepowanej twórczości. Jego dzieła z dziedziny etyki, psychologii społecznej i teorii socjalizmu nie zdezaktualizowały się do tej pory.

Dr Augustyn Wróblewski, chemik, docent na Uniwersytecie Jagiellońskim, należał do nielicznych przedstawicieli polskiego świata naukowego zainteresowanych filozofią wolności. Zapłacił za to zresztą bardzo wysoką cenę. Ubezważniony przez rodzinę i uznany za paranoika spędził wiele lat w szpitalu dla umysłowo chorych. W licznych broszurach jakie wydawał własnym sumptem czynił się „advokatem piątego stanu” - obrońcą ludzi „zgnębionych i wyzyskiwanych”. Spekulatywne poglądy Wróblewskiego nawiązują w sposób wyraźny do tołstoizmu. Istotną rolę odgrywa w nich miłość ludzkości wyniesiona na piedestał w miejsce Boga, a także postulat moralnego buntu wyrażającego sprzeciw wobec zastanej rzeczywistości. Wydawana przez Wróblewskiego w Krakowie Sprawa Robot-